



ORGANISTA

Rok V	Maj 2002	41(42)
-------	----------	--------

Sylwetki muzyków diecezji krakowskiej XX wieku - 5

Alojzy Poziorski

zmarł 11 kwietnia 2002 roku

Urodził się w Bielszowicach (woj. Śląskie). Jakikolwiek próby kształcenia szkolnego w grze na organach przerwała II wojna światowa, grał jednak na akordeonie. Pierwsze lekcje na organach pobierał prywatnie, jeszcze w czasie trwania II wojny światowej. Od 1948 roku kształcił się w Liceum Muzycznym w Katowicach. W latach 1952-1957 studiował w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w klasie organów Prof. Chwedczuka.

Pierwszym kościołem w którym pracował jako organista była Kolegiata św. Floriana w Krakowie, były to lata 1957-1978. Równocześnie prowadził zajęcia u Ojców Reformatów w Wieliczce oraz na studium ss. Felicjanek oraz ss. Serafitek. W 1966 roku wprowadzono w nauczaniu szkolnym Wychowanie Muzyczne. Pan Poziorski rozpoczął więc uczenie tego przedmiotu przez 15 lat (1966-1981) w Niższym Seminarium Duchownym oo. Reformatów. Na studium organistowskim Archidiecezji Krakowskiej uczył fortepianu i solfeżu, oraz kontrapunktu i form muzycznych pod kątem rozwoju historycznego.

Kiedy w latach po Soborze Watykańskim II następowały reformy liturgiczne, Alojzy Poziorski rozpoczął pracę w nowo powstałym Instytucie Liturgicznym, w sekcji Muzyki Liturgicznej. Wykładał tam: chorał gregoriański, praktykę liturgiczną oraz uczył grać na organach. Przez wiele lat przychodził do Wyższego Seminarium Archidiecezji Krakowskiej by uczyć kleryków gry na organach. W latach 1970-1987 był członkiem Archidiecezjalnej Komisji ds. Muzyki Kościelnej. W latach 1979-2000 był organistą w Bazylice Matki Bożej na Piasku, u oo. Karmelitów w

Krakowie. Tam doprowadził w 1993 roku do powstania nowych piszczałkowych organów, przy kościele prowadził też chór, który był pasją jego życia. W 1993 roku odznaczony został papieskim orderem *Pro Ecclesia et Pontifice*.

Pan Profesor Poziorski był wspaniałym, dobrym i szlachetnym człowiekiem, był doskonałym muzykiem kościelnym, który dla rozwoju i kształcenia przyszłych pokoleń muzyków kościelnych poświęcił całe swoje życie. Odszedł cicho tak jak żył, ale jego myśli, idee i czyny żyją w nas – jego uczniach. Wierzymy, że *dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka ... oni trwają w pokoju* (Mdr 3, 1). Dlatego dziś dziękujemy Ci Profesorze drogi, wierzymy, że będziesz nadal żył w nas i prosimy, by sam Jezus - Piękno, któremu służyłeś całym życiem, był dla Ciebie wieczystą nagrodą.

ks. R. Tyrała

Regulamin - 4

Charakter prawny stanowiska organisty **(paragrafy 16 – 17)**

1. Określenie „*organista jest pracownikiem Kościoła w służbie Bogu*” akcentuje powagę, szacunek i odpowiedzialność powołania organisty. W pełni jest ono zrozumiałe, gdy spojrzymy na to powołanie oczami wiary. W Kościele jako wspólnocie wiary i miłości mamy różne zadania do spełnienia. Jednym z nich, a zarazem bardzo ważnym jest posługa organisty, gdy zwłaszcza chodzi o dziedzinę liturgii. Jeśli liturgię rozumiemy jako spełnianie urzędu kapłańskiego Jezusa Chrystusa – to organista ma w tym zadaniu duży udział. Śpiew i muzyka kościelna to ważny element jednoczenia człowieka z Bogiem, a przez to pomocy w jego zbawieniu.
2. Każda społeczność zorganizowania i porządku. Stąd konieczność podporządkowania organisty władzy kościelnej. Prawem, którym powinien się kierować, to Prawo Kanoniczne, Regulamin Organistów Archidiecezji Krakowskiej oraz Kodeks Pracy. Wszystkie te trzy zbiory praw, to zarazem ważne wytyczne i zobowiązania w pracy organisty i równocześnie przypomnienie zakresu obowiązków i praw przysługujących organistom, a więc pewien fundament w realizacji powołania a nawet obrona, gdyby groziła niesprawiedliwość i lekceważenie praw człowieka.
3. Organista podlega bezpośrednio proboszczowi lub rektorowi Kościoła, następnie Komisji ds. Muzyki Sakralnej i w trybie nadzwyczajnym Arcybiskupowi Metropolicie. Kiedy spotykamy się ze słowem

„władza” budzi to w nas różne skojarzenia, lęki i obawy. Tymczasem władza w Kościele to służba, oraz często dźwiganie odpowiedzialności. Dobrze, że jest ktoś, kto podejmuje decyzje organizuje pracę dbając o całość. Proboszcz, Komisja ds. Muzyki Kościelnej i Arcybiskup Metropolita mają za zadanie służyć organistom, dbać o ich prawdziwe dobro oraz uposażenie materialne, rozwój duchowy i zawodowy mając zawsze na uwadze dobro parafii i Archidiecezji. Módlmy się często o to, aby potrafili tę służbę podejmować na co dzień dla dobra Kościoła.

ks. G. Cekiera

Liturgiczna posługa organisty świadectwem wiary – 2

Kiedy podejmujemy temat „posługi liturgicznej” jako „świadectwa wiary” u człowieka odpowiedzialnego za czynne przewodzenie jej stroną muzyczną, to nie wyłączamy go z całości życia organisty. To po prostu zakładamy, że jedno w drugim trwa, uzupełnia się i wspiera. A do niego należy nade wszystko jego życie pośród swojej rodziny, w społeczności kościelnej czy też w całym życiu publicznym.

Ogólnie sprawy te, tj. szeroko ujętego świadectwa życia chrześcijańskiego i prawdziwego nawrócenia, podejmujemy wszyscy przez zbliżającymi się najważniejszymi świętami naszej wiary – przez Uroczystością Wielkiej Nocy. Czas ten, zwany Wielkim Postem, swoimi praktykami i przemyśleniami, dotyka całości spraw, którymi zajmuje się chrześcijanin. Całościowy rachunek sumienia dokona każdy z nas uczestnicząc w medytacjach tego czasu, modlitwach, nabożeństwach czy też w rekolekcjach. Jest to wspomagane konkretnie określonymi czynami pokutnymi jak też i miłością bliźniego. Dotyczy to także i organisty jako członka danej społeczności wiernych jak też i wspólnoty społecznej, w której jest czynny. A więc chodzi o to, jakim jest człowiekiem, chrześcijaninem, członkiem swego zgromadzenia, współpracownikiem w danej firmie, nauczycielem, itp.

Jeśli w tym czasie pokuty, nawrócenia i odnowy wskazujemy równocześnie na sprawiedliwość jak i na Boże miłosierdzie, to ich początek, a więc Boży sąd jak też i Jego zmiłowanie zaczyna się w świątyni, od jej oczyszczenia, od rozrachunku z tymi, którzy pełnią w niej posługę. W waszym wypadku rozchodzi się o poddanie refleksji posługi w samej liturgii i to w sposób bezpośredni, czynny i to zawsze w pośrodku zgromadzonej wspólnoty wiernych. Tam też posługujący, a w tym i organizujący śpiew, składają bardzo wyraźne świadectwo o swojej miłości

Boga jak też miłości i poszanowania dla zebranych siostr i braci w wierze przez umożliwienie im dostępu do większych bogactw nauki objawionej.

Liturgia Kościoła należy do podstawowych świadectw jakości życia chrześcijańskiego. *Vaticanum II* powie dosadniej, że jest szczytem całej działalności Kościoła, a równocześnie źródłem, z którego czerpie całą swoją moc dla swej posługi apostołskiej (por. KL 10). To, czym jest Kościół, jaka jest jego nauka, sposób życia, sens i cel, do którego zdąża, można doświadczyć nade wszystko przez jego liturgię. Nawet stojący z boku niechrześcijanin, gdy znajdzie się w kościele, gdzie odbywa się jakaś czynność liturgiczna, może się wiele nauczyć o chrześcijanach. Słyszy bowiem teksty wypowiedane, wygłaszane czy śpiewanie, może dostrzec architekturę i sztukę, usłyszeć muzykę i śpiew, zachowanie się zebranych, itp. Jest to tak dostępne, bo nasza liturgia jest otwarta – każdy może wejść bez kontroli, byle by tylko zachował się w sposób godny. I jesteśmy świadomi, że w większych ośrodkach miejskich do kościołów przychodzi wielu spoza danej parafii, wyznawców z innych religii, a także i bezreligijnych. Tu nas widzą bezpośrednio i według tego wyrabiają sobie opinie nie tylko o nas, ale o czczonym przez nas Bogu.

Niedawno w radiowej dwójce można było usłyszeć wywiad z dyrektorką teatru z Częstochowy, która z zespołem przygotowała spektakl o Matce Bożej Bolesnej – właśnie na Wielki Post. Oparte jest to na tekstach średniowiecznych. W rozmowie poruszano wiele interesujących spraw, choćby wysiłek przeniesienia uczuć wyrażonych w staropolskim języku na czasy współczesne, uczuć dotyczących cierpień Maryi, sprawy dekoracji czy też obsady aktorskiej poszczególnych ról. Wypowiadała się też młoda aktorka, która gra rolę Maryi. Dało się poznać z jej słów, jak wielkie wyzwanie stawia przed nią ta rola, ale też dostrzegła w niej szansę dla siebie, zwłaszcza gdyby wypadła dobrze. Zastanawiające było jednak to, że nie było żywej postaci grającej Pana Jezusa. Reżyserka postawiła na scenie coś w rodzaju rzeźby i to niezbyt pięknej, która miała przedstawić umęczonego Zbawiciela. Na pytanie dziennikarki radiowej, dlaczego tak to zostało zaplanowane, padła odpowiedź. Jaki jest Jezus, kim On jest mają nam powiedzieć poszczególne osoby, które odgrywają Maryję i inne postacie. Swoją grą, zachowaniem mają przedstawić widzowi Jego postać.

Ks. dr Józef Morawa, PAT